CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2131. Lwów, środa dnia (5.) 18. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Z wojennych frontów.

Przed rewolucyą w Chinach. — W Serbii.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie 4. (17.) XI.

We wschodnich Prusach nieprzyjaciel odchodzi na front Gąbin-Węgobork, utrzymując się w dalszym ciągu na przejściach między mazurskiemi jeziorami.

Na froncie **między Wisłą i Wartą** walki trwają, nabierając charakteru większej bitwy ze znacznemi siłami Niemców.

W Galicji austrjackie tylne straże atakowaliśmy na obszarze Dukli i na przełęczy Użok.

—::—

Piotrogród, 17 (4) listopada. (PAT.) Z działającej armii 17 (4) listopada.

„W niedzielę, po zaciętej walce, która trwała od 8 rano do 6 wieczór nasze wojska zajęły graniczne miasteczko Laugszargen w Prusiech wschodnich, w jednej linii z Taurogami.

„Pod Jakubowem, w pobliżu Krettingen rozbito niemiecki oddział, który ograbił posiadłość Parczewskiego; zrabowany przez Niemców dobytek zwrócono ograbionemu.

W ŁODZI.

Milicya łódzka aresztowała szereg osób, u których znaleziono towary, zagarnięte podczas pogromu na żydowskie sklepy. (Od. N.

Z ODYSSEI PRASY ŁÓDZKIEJ.

Briusow opowiada w „Russ. Sł." o niemieckiej cenzurze w Łodzi, co następuje:

Pierwszym cenzorem został landszturmista z najmniej oczekiwanem nazwiskiem „Russland", tj. Rosya. Nie znał on ani polskiego, ani russkiego, ani żydowskiego języka. Materyały musiano mu ustnie tłómaczyć. Ale Russlandowi sprzykrzyło się słuchać tych tłómaczeń, zażądał więc pomocnika, znającego język polski. Przydzielono mu więc strzelca, który znowu stanowczo nie mógł się zoryentować, co z niemieckiego stanowiska powinno być skonfiskowane. Niektórzy z redaktorów korzystali z jego naiwności i w gazetach za pozwoleniem niemieckiej cenzury zaczęły pojawiać się wzmianki, które wywoływały oburzenie wyższych władz.

Następnie obowiązki cenzora spełniał pisarz Żuławski, który do spraw niemieckich odnosił się z taką gorliwością, jaką nie odznaczają się sami Niemcy. Skreślając pewnemu redaktorowi artykuł, rzekł mu: „Wy podtrzymujecie myśl, że Łódź ma coś wspólnego z rosyjskim rządem. Takiej myśli trzeba się raz na zawsze wyrzec: tu Niemcy".

Niemieccy cenzorzy wogóle nie robili ceremonii z łódzkimi redaktorami. Niemiecka gazeta wydrukowała bez cenzury ogłoszenie jakiegoś żartownisia, że jedzią do Warszawy, i przyjmuje polecenia. Cenzor wezwał redaktora i krzyknął: „Czyż nie wiecie, że tu Niemcy i że jechać stąd do Rosyi nie wolno?" Redaktor odpowiedział, że nie domyślił się tego, poczem cenzor krótko oświadczył: „Głupi". („Kij. Myśl")

WANDALIZM.

Znakomity artysta malarz, sławny batalista, Józef Brandt, dnia 2-go października wyjechał ze swych dóbr w Orońsku do Wośnik, do swych krewnych państwa Pruszaków, nie przeczuwając, że podczas jego nieobecności urządzą najazd Niemcy i uniemożliwią mu powrót do domu.

Żołnierze niemieccy obrabowali mu dom doszczętnie. Zabrali bieliznę, ubranie, futra, srebra, zapasy ze śpiżarni i piwnicy, a co najważniejsze, wszystkie obrazy z pracowni i cenne rzeźby.

Brandt niedawno poddał się operacyi zdjęcia katarakty co naturalnie osłabiło jego wzrok, tem więcej dotkliwszy cios poniosła nasza sztuka wskutek zrabowania prac mistrza.

PARTYZANCI POLSCY.

Wojenny korespondent „Daily Telegraph", przebywający w rossyjskiej kwaterze prasowej, notuje wieść, jakoby powstańcy polscy (partyzanci) wysadzili w powietrze mosty na Warcie, na tyłach armii niemieckich. (Piotrog. Kuryer.)

BLIZKIE WYPARCIE NIEMCÓW Z KRÓLESTWA.

W. Niemirowicz-Danczenko depeszował do „R. Sł.", że zupełne oczyszczenie terenu Królestwa Polskiego jest kwestyą jednego do dwóch tygodni. (Od. N.)

PANIKA NA ŚLĄSKU PRUSKIM.

Wedle doniesienia londyńskich „Evening News", na Śląsku pruskim wybuchła panika. Ludność miejska tłumnie ucieka do zachodnich miast niemieckich. (Kijewl.)

UCIECZKA LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ.

Według informacyi z Berlina, ludność niemiecka w powiatach Śląska i Księstwa Poznańskiego, graniczących z Królestwem Polskiem, ucieka pospiesznie w głąb Niemiec, siejąc panikę. Miasta: Katowice, Bytom, Kluczbork, Ostrów, Września, Gniezno i Inowrocław, są w połowie wyludnione. Niektóre wsie całkiem opustoszały. Ludność polska zachowuje spokój zupełny.

PRZECIW NIEMCOM.

Londyński korespondent „Piotrogrodzkiego Kuryera" donosi pod datą 13. list. (31. paźdz.) Zwracają tu uwagę na fakt, że rosyjskie wojska zagrażają Śląskowi; wtargnięcie nań będzie równoznaczne zniszczeniem jednego z najważniejszych pod względem przemysłowym okręgów.

Przednie rosyjskie oddziały stoją w odległości 300 klometrów od Berlina. Moralne znaczenie tej okoliczności jest ogromne. Okazało się to już, że wojska niemieckie, które operowały na zachodzie odciąga się obecnie na rosyjską granicę. Większość armat grubszego kalibru, ustawionych na pozycyach Armantieres-Lille, spiesznie została wywieziona. Powtarza się to samo, co się działo za pierwszem wtargnięciem wojsk rosyjskich do Prus Wschodnich, gdy sześć niemieckich korpusów wycofano z francuskiej granicy i cały plan niemieckiego sztabu musiał być przerobiony. („Kuryer Piotrogrodzki")

DEFENZYWA NIEMIECKA.

Wojenny korespondent „Daily Telegraph", przebywający wśród wojsk rosyjskich telegrafuje, że we Wschodnich Prusach Rosyanie zabrali 1500 wagonów węgla, że operacye rossyjskiej konnicy zdezorganizowały operacye Niemców na polskiej granicy, Rossyanie zajęli pozycye dominujące nad linią Częstochowa—Kraków. Niemcy obwarowali nadzwyczaj silnie stanowiska za Wartą na Śląsku, poza linią Częstochowa—Kraków, jednakże część tych pozycyi już opróżniona. (Piotr. Kur.)

WILHELM II. WODZEM AUSTRYACKIM.

W „Piotrg. Kuryerze" znajdujemy następującą notatkę: „Radosną wiadomość dla sprzymierzeńców przynosi „Figaro" z 10 listop.: Cesarz Wilhelm ogłosił siebie naczelnym wodzem także austryackiej armii".

„Wiecz. Wr." donoszą, że Wilhelm przybył do głównej kwatery do Koblencyi, gdzie przebywa razem z rodziną. Dwa „Zeppeliny", uzbrojone w armaty bezprzestanku krążą nad kwaterą. (Kij. Myśl.)

STOSUNKI NIEMIECKO - AUSTRYACKIE.

W „Birż. Wiedom." czytamy:

„Angielskie gazety donoszą o ponawiających się nieporozumieniach między Austryakami a Niemcami. Jeden z wyższych niemieckich generałów wyraził się o Austryakach: „To jest stado baranów, umieją tylko cofać się".

Austryacy zarzucali Niemcom, że chowają się z tyłu, wysyłając w pierwsze szeregi Austryaków pod kule. Na to Niemcy odpowiadają, że jedynym środkiem wpojenia w Austryaków koniecznej wytrzymałości w walce — jest strzelać do nich z tyłu. Oto dlaczego Niemcy wszędzie stoją w drugim szeregu."

Wojna Austryi z Serbią i Czarnogórą.

Nisz, 16 (3) listopada. (PAT.) Starcie z austryacką brygadą koło Obrenowaczu zakończyło się porażką Austryaków, których odwrót miał charakter ucieczki. Austryacy stracili 1500 zabitych i wielu jeńców.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 17. (4.) listop. (PAT.) Urzędownie. „W okolicy Nieuportu przed Diksmünde i w okręgu Ypres wznowiono walki artyleryi z jeszcze większą gwałtownością, niźli pierwej.

„Nad kanałem La Basse, na południe od Diksmünde ogień francuskiej artyleryi powstrzymywał rotaty Niemców w walce z zalewem. Niemców zmuszono do opuszczenia części ich rowów, które zalano wodą.

„Francuzi odparli dwa ataki niemieckiej piechoty w okolicy od Diksmünde do kanału La Basse.

„Szczególne naprężenie znamionuje walkę artyleryi między Armantieres a kanałem La Basse.

„Nad rzeką Aisne jużto odparto, jużto zniszczono poszczególne oddziały niemieckie, które próbowały zbliżyć się do Vay.

„Na naszych pozycyach na prawym brzegu, powyżej Vay, odbyły się silne walki artyleryi, tak samo w okolicy Reims, gdzie kilka granatów znów wpadło do miasta.

„W Argonnach nieb yło zmian.

„Nasza piechota wysadziła tu za pomocą min kilka niemieckich okopów.

„Na prawym brzegu Mozeli na południe od Verdun, Francuzi posunęli się w kilku punktach.

„W okolicy St. Michel Francuzi opanowali podmiejskie domy w Chavon-cour i koszary załogi tego miasta. Chavon Cour jest jedynym punktem tego okręgu, w którym jeszcze Niemcy trzymają się i opierają.

„Na lewym brzegu Mozeli i na reszcie frantu niema zmian.

Paryż. 3. (16.) XI. (P. A. T.). Urzędownie prostują niemieckie doniesienia, jakoby Francuzi zostali zupełnie odrzuceni od Argońskiego lasu. W rzeczy samej jest naczej, zarówno tu, jak i koło Verdun, gdzie francuskie linje posunęły się na 12 kilometrów z miejscowości, które zajmowali w ostatnim miesiącu w lesie Argońskim. Rozmieszczenie wojsk francuskich nie uległo prawie zmianie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Z uwagi na to, że odległość między transzjami przeciwników nie przewyższa niekiedy 50 metrów, walka nie toczy się tylko ogniem karabinowym, ale ucieka się niekiedy do metod dawnych wojen. W ogólności wojenne działania przypominają tu oblężenie Sewastopola. Bardzo możliwe, że w niektórych punktach sprzymierzeńcy cofnęli się o 150 metrów, ale za to w innych o tyleż posunęli się naprzód. Straty Niemców tutaj, podobnie jak wszędzie, są wyższe, niż nasze.

„Temps“ donosi, że ciało izby prawodawczej wraca stanowczo z Bordeaux pojutrze.

WE FLANDRYI.

Generał Joffre rozkazał — jak donosi korespondent kopenhaski „Piotrog. Kuryera“ — bezzwłocznie obwarować granicę Flandryi, aby w ten sposób zagrodzić Niemcom drogę do Calais lub St. Omer.

Do „Piotrogrod. Kur.“ donosi korespondent wojenny:

W całej północnej Flandryi toczy się nieustanna walka. Kanoada rozlega się bez najmniejszej przerwy całe dni, nie ustając i w nocy. — Niemcy wzięli szturmem przejście przez kanał izerski, ponosząc przytem kolosalne straty. — Szczególne męstwo i wytrzymałość okazały pułki angielskiej konnicy, pomimo iż straty ich dochodzą do 60 proc. Przeciw indyjskim wojskom, z któremi Niemcom przychodziło zmagać się nad brzegami kanału izerskiego, operowała ciężka artylerya niemiecka. W tej wielkiej bitwie uczestniczyły także wyborowe pułki belgijskie. W pułkach jedenastym i dwunastym pozostała nieznaczna tylko liczba żywych. Król Albert w uniformie lejtnanta przybywał w samem centrum ognia i nie bacząc na deszcz kul, dowodził swoimi pułkami. Królowa belgijska Elżbieta pracowała w lazaretach na pierwszych pozycyach i w sferze kul doglądała rannych.

CIĘŻKIE POŁOŻENIE NIEMCÓW.

Nie bacząc na powodzenie, osiągnięte w Dixmünden, Niemcy zaczynają przyznawać bezpłodność swych wysiłków. Wedle pogłosek, zmienił cesarz rozkaz, dotyczący ruchu ku wybrzeżu.

Centrum operacyi znajduje się obecnie w Arras-Courterai, tu przybywają wszystkie świeże wojska, by dobić ostatecznych rezultatów.

Północna Belgia zupełnie nabita wojskami; jednocześnie dokonują Niemcy ostateczne wysiłki nie szczędzą żadnych ofiar, by się do Ypres przebić przez linię sojuszników.

Władze niemieckie wydały rozporządzenie, którem zabroniono wracać do Belgii tym Niemcom, którzy z niej zbiegli w początku wojny.

Artylerya i piechota w dalszym ciągu w większej ilości gromadzi się u Ypres. Boje koło Dixmünden i Ypres toczą się nieprzerwanie i z poprzednią zawziętością.

Armantieres i Nieuport bombardowane. Mimo to idą posiłki Niemców na Śląsk. Wczoraj przejechało przez Liege 42 pociągów na wschód. Artylerya sojuszników zadaje Niemcom znaczne szkody. Pod Armantieres wznowili Niemcy próby przebicia się do wybrzeża.

Gazety francuskie z drwinami przyjęły pogłoskę, jakoby Niemcy proponowali zawarcie oddzielnego pokoju. (Rjecz).

NIEMCY W BELGII.

Niemcy chwytają się nowego sposobu celem owładnięcia Calais i Boulogne. Z Niemiec przybyły nowe posiłki, składające się z rekrutów powołania ostatniego roku, którzy po paru tygodniach przygotowania zostali wysłani na teatr wojny. Bój około Ypres i Arras wsparli nową siłą. — Londyńskie autorytety wojenne wskazują na to, że operacye niemieckie na tym rejonie nie zostają uwieńczone powodzeniem, jednak ustąpienie armii niemieckiej będzie bardzo powolne, bo cała Belgia przemieniona jest w jedną olbrzymią fortecę. Obok okopów i trasowych ufortyfikowań, Niemcy zdążyli zbudować żelazno-betonowe forty. Wojna na tym terenie przyjmie charakter trudnych oblężniczych operacyi. (Piotrogr. Kur.)

Z PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

Londyn, 3. (16.) XI. (P. A. T.). W Izbie gmin Asquith oświadczył, że wojenne wydatki stanowią miljon funtów szterlingów dziennie. Suma ta jest zgodną z pierwotnym preliminarzem. Dalsze wydatki zapewne się nie zmniejszą. **Żądany od Izby kredyt 225 miljonów funtów szterlingów pokryje wydatki do kwietnia** i pozostawi przytem rządowi pewną swobodę działania. Asquith wyjaśnił, że kredyt ten będzie użyty nie tylko na prowadzenie wojny, ale i na rządowe pożyczki dla innych państw, w tej liczbie 10 miljonów Belgji, 800.000 Serbji, a 30¼ miljonów na pożyczki południowej Afryce, Australji, Nowej Zelandji i Kanadzie. Zawotowany dawniej kredyt 100 miljonów funtów wydatkowano na potrzeby wojny, na pożyczki sprzymierzeńców i zaprowiantowaniu Anglji, głównie w cukier. Asquith wyraził wobec Izb głęboki żal z powodu śmierci lorda Robertsa.

Londyn, 3. (16.) XI. (P. A. T.). Kredyt 225 f. szt. i rezolucję, upoważniającą rząd do poboru dalszego miljona rekruta, przyjęto w Izbie jednogłośnie. — Agencja Reutera donosi, że ks. Walji wyjechał na teren wojennych działań. Jak słychać będzie przydzielony do sztabu gen. Frencha.

Wojna z Turcyą.

ZE SZTABU KAUKASKIEJ ARMII.

Oficyalnie 17 (4) listopada. (PAT.)

„W ciągu 16 (3) listopada odbywała się wymiana strzałów na granicy batumskiego okręgu.

„Usiłowania Turków posunięcia się naprzód w kierunku z Erzerumu nie powiodły się.

„Grupa Kurdów wymieniła strzały z rosyjskiemi saperam iw Asserbejdżanie. Kurdów rozprószono. W innych okolicach nie było zmian.

Londyn. 16. (3.) list. (PAT.) Biuro prasowe komunikuje: Od początku wojny z Turcyą brygada wojsk indyjskich pod komendą generała Delamain operuje w północno-zachodniej części zatoki Perskiej na prawym brzegu Szatel-Arab. Towarzyszące temu oddziałowi ekspedycyjnemu statki, przedewszystkiem zmusiły do milczenia fort Fao, poczem dnia 26. paźdz. wojska zajęły to miasto. Walki zaszły także w d. 30. paźdz. i 2. list. W obu wypadkach Turków pobito po długim oporze; 30. paźdz. o pół do 6 rano Turcy prowadzili stanowcze ataki na nasze straże przednie, lecz zatrzymał je 17 pułk piechoty, poczem rozbito je przez kontrataki 20 pułku piechoty, popartego przez bateryę górską. U nas straty bez znaczenia; nieprzyjaciel stracił 80 ludzi.

Wkrótce potem z Indyi przybył 14 pułk pod dowództwem generała Baretta, który wysłał generała Delamaina z 3 batalionami, poleciwszy mu wyprzeć nieprzyjaciela, rozłożonego w odległości 4 mil, co też i było wykonane. Po gorącym boju przy współudziale dwu statków wojennych obóz ufortyfikowany nieprzyjaciela zdobyto. Straty wroga znaczne. Myśmy wzięli jeńców, w ich liczbie jednego majora tureckiego. Oprócz tego zabraliśmy 2 karabiny maszynowe. Nasze straty: 8 zabitych i 53 rannych.

WRZENIE W TURCYI.

Z Rzymu donoszą, że w Konstantynopolu i Adryanopolu wybuchło powstanie Turków przeciw Niemcom i rządowi. W Konstantynopolu zabito dwu niemieckich oficerów, w Adryanopolu ośmiu.

(Kijewlanin).

NIEMA „ŚWIĘTEJ WOJNY“.

Z Konstantynopola donoszą, że ogłoszona **fetwa**, w odróżnieniu od poprzednich, ogranicza się do zabronienia muzułmanom wstępywania do armii trójporozumienia, nie wzywając jednak świata muzułmańskiego do czynnej walki z resztą inowierców. (Kij. Myśl).

NEUTRALNOŚĆ PERSYI.

„Russ. Sł.“ donoszą z Teheranu: Wobec zatrzymania w Persyi niemieckich poddanych, misya niemiecka wniosła do rządu perskiego protest przeciw naruszeniu przez Rosyan perskiej neutralności. Rząd zwrócił się do misyi rosyjskiej z prośbą przedsięwzięcia kroków, aby neutralność Persyi nie była przez Rosyę naruszona.

(Kij. Myśl).

STANOWISKO WŁOCH.

W Rzymie wywarły porażki austryackie silne wrażenie w kołach politycznych. Wszędzie utwierdza się mniemanie, że dla Włoch nastąpił moment aktywnego wystąpienia. Jako powód podnosi się konieczność obrony Włochów w Austryi. Jedynym punktem różnicy w zapatrywaniach ogółu i gabinetu jest określenie momentu, w którym Włochy mają wystąpić. (Rjecz.)

Do „Russk. Wied.“ donoszą z Rzymu:

Wmieszanie się Turcyi do wojny pociągnęło za sobą zmniejszenie się włoskiej siły bojowej na terenie europejskim Włosi obawiają się, że w związku z wystąpieniem Turcyi wzmoże się ruch Arabów w Trypolitanii.

—o—

Marsylia, 4/17 list. (PAT). Włoski poseł Tittoni przybył do Marsylii i niezwłocznie odjechał do Genui.

W RUMUNII.

W naczelnych kołach liberalnej partyi, znachodzącej się obecnie u steru, wzięła górę decyzya, by w tej chwili unikać czynnego wystąpienia. Na ostatniej radzie ministrów postanowiono trzymać się polityki wyczekującej, póki się nie wyjaśni stanowisko Bułgaryi lub póki istotne powodzenia armii trójporozumienia nie uczynią pretensyi bułgarskich niegroźnemi.

(Rjecz).

BUŁGARYA.

W rozmowie z współpracownikiem „Reichspost“ wiceprezydent sobrania Memczyło oświadczył, że Austrya nie zaproponowała Bułgaryi wystąpienia przeciw Serbii. Rząd niczego przedwcześnie nie przedsięweźmie. Nie jest jednak wykluczone, że przyjdzie do wystąpienia, jeżeli tego wymagać będzie interes narodowy. (Kij. Myśl).

KRONIKA WOJENNA.

Z CHIN.

Z Chin nadchodzą alarmujące wieści o gotującej się tam rewolucyi i o nowem wystąpieniu Sun-Jatsena, któr ydopiero przed dwoma laty pogodził się był z Jaunszikajem. Wobec tego, że agentami Sun-Jatsena są przeważnie Niemcy, znajdujemy się — pisze „R. Inw.“ — w przededniu silnej agitacyi, mającej popchnąć Chiny do wojny z Japonją i Rosyą i do wzniecenia nowych zaburzeń wewnętrznych, wobec których nie mogą się obojętnie zachować państwa, mające w Chinach poważne, zarówno handlowe, jak i strategiczne interesy.

(„Od. N.“)

JEŃCY SŁOWIANIE.

Moskiewski słowiański komitet, interesując się losem jeńców austryackich słowiańskiego pochodzenia, zwrócił się do słowiańskiego Tow. dobroczynności w Piotrogrodzie z prośbą o stwierdzenie liczby przebywających dziś w Rosyi austryackich jeńców słowiańskiego pochodzenia. — Komitet zdołał dowiedzieć się, że w obecnym czasie w Rosyi przebywa ich 173.000. Komitet zajmuje się obecnie zebraniem informacyi o miejscach pobytu tych jeńców, aby im pospieszyć z pomocą. („Birż. Wied.“).

KRONIKA.

—::—

Śp. Eugeniusz Korytko, wybitny członek kolonii polskiej w Paryżu, zmarł tam w drugiej połowie października. Był on uczestnikiem walk z 1863 r. wolontaryuszem ochotników sabaudzkich 1871 r., a zamieszkawszy stale na obczyźnie, wziął czynny i żywy udział w pracach narodowych, około muzeum w Rapperswylu, szkoły batignolskiej, skarbu narodowego itd. Cześć Jego pamięci!

Pomoc byłym urzędnikom austryackim. Czytamy w „Prykar. Rusi“: Otrzymaliśmy tłumaczenie notatki, wydrukowanej w budapeszteńskiej gazecie „Pesti-Hirlap“: „U ministra spraw wewnętrznych pojawili się w tych dniach na audjencji przybyli ze Lwowa ces. radca dr. Baczewski i radca handlowy dr. H. Kolischer z namiestnikiem Galicji dr. Korytowskim i prosili ministra by zajął się losem pozostałych w Galicyi urzędników państwowych, przyczem p. dr. Baczewski i dr. Kolischer okazali gotowość wypłacenia na swój rachunek pensji urzędników, jeżeli państwo da gwarancję, że zapłacona przez nich urzędnikom suma będzie zwrócona. Minister obiecał rozpatrzeć to przedłożenie“.

Z żałobnej karty. Bolesny cios spotyka po raz drugi w bardzo krótkim przeciągu czasu rodzinę pp. Argasińskich. Niedawno spoczął na cmentarzu śp. Włodzimierz Argasiński, radca w. sądu kraj., a wczoraj zmarł nagle syn jego Tadeusz, urzędnik Banku kraj., człowiek młody, wysoce uzdolniony i mający w szerokiem kole znajomych duże sympatye.

Żebractwo, nieuniknione następstwo wojny, wzmaga się. A choć litość, mimo, że stępiona już, większa jest niż zwyczajnie — ofiarność zmalała z naszej strony ze zrozumiałych powodów, bo zubożeli wszyscy. Często natomiast widać wojskowych, dających jałmużnę. Niektórzy żebracy biorą się na sposoby i grożą indywidualną rewolucyą głodową. Tak onegdaj do jednej z kawiarń wpadł żebrzący żyd, zawołał, że „głodny“, zagroził wybiciem szyb, jeśli nie dostanie bułki, zbeształ gości kawiarnianych, że żaden się nie ruszy, by głodnego nakarmić, nie dał się wyrzucić i — szturmem zdobył bułkę. Potem poszedł do drugiej kawiarni, by zrobić to samo...

Cholera na Węgrzech. Oficyalnie donoszą z Budapesztu, że w czasie od 9. do 12. listopada stwierdzono w Budapeszcie i 54 komitatach 165 wypadków cholery. Ogółem zarejestrowano tam 1400 wypadków tej choroby. (Od. M.).

Eksport japoński do Rosyi. Z Piotrogrodu donoszą: Japońskie ministeryum zwróciło się do rosyjskiego ministr. handlu z propozycyą przedstawicieli wielkich firm japońskich eksportowania towarów metalowych, chemicznych i kolonialnych, których brak w danej chwili daje się odczuwać w Rosyi. Rząd rosyjski przechylnie przyjął propozycyę, ale przeszkodą do urzeczywistnienia w danej chwili jest nieuregulowany kurs japońskiej waluty. (Pośl. Now.)

Ceny targowe we Lwowie. Dowóz do Lwowa jest jeszcze nieznaczny, stąd ceny artykułów spożywczych utrzymują się wysokie. Wczoraj przedstawiał się „cennik“ targowy następująco:

Jarzyny: kapusta głowiasta 16—24 hal. marchew dwie garści 20 h, buraki ćwikła 100 kg. 8 K, ziemniaki 100 kg. 12 K, na litry po 8 h, kiel sztuka po 4—6 h, brukiew 4—16 h, kalarepa 2—6 h, kapusta „brukselka“ litr 28 h. karafioły do 50 h, fasola i grochy za 26—30 h, groch „bezłuski“ 30 h, cebula l. 30 h, chrzan szt. 6—8 h, grzybki suszone deko 20 h, ogórek kiszony 12 h.

Różne wiktuały: jabłka kg. 48—96 h ryż za litr 90 h, mąka 2-ga sorta l. 50 h, mąka grysikowa pszenna l. 68 h, kasza hreczana l. 44 h, mąka hreczana l. 40 h, kasza jaglana l. 50 h, chleba kg. 56 h, chleb razowy bochenek 40 h, chleb biały pszenny bochenek 52—66 h, kawa (napój) szklanka 28—32 h, herbata 12—20 h, kawa ziarno kg. 4 K do 6·40 K.

Nabiały: mleko litr 28—36 h, śmietana litr 60—80 h, ser kg. 1·60 K, masło zwykłe kg. 5·60 K.

Mięsa: kg. mięsa rosołowego 2 K, kg. mięsa wieprzowego 2 K, polędwicy 2 K, słoniny 3 K, kiełbasy 2·30 K, sadła 3·20 K, kurczę zabite 2 K, kaczka zabita 3·40 K, geś zabita 7 K.

Będą tanie kartofle. Z Witebska donoszą, że z powodu ograniczenia fabrykacyi spirytusu, właściciele ziemscy poczynili starania o zezwolenie na wywóz pozostałych kartofli do Galicyi (Posl. N.)

W sprawie rozdawnictwa zapomóg. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie posiedzenie ogólnego komitetu przewodniczących okręgowych komisji ubogich, któremu przewodniczył prof. dr. Maksymiljan Thullie. Obecni też byli prezydenci dr. T. Rutowski i dr. Schleicher. Na posiedzeniu tem omawiano szereg spraw, związanych z rozdawnictwem zapomóg w wiktuałach dla najuboższych, które według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpocznie się w najbliższy poniedziałek. Ustalono też ostatecznie program, według którego rozdzielanie tych zapomóg ma się odbywać.

Każdy ze zgłaszających się otrzyma asygnatę drukowaną na 4 tygodnie, z której każda zaopatrzoną będzie w 4 kupony. Jeden kupon uprawniać będzie do odebrania z magazynów wyznaczone ilości wiktuałów. Asygnaty są cztery rodzaji pod względem ilości odpowiadających potrzebom odnośnych kompetentów.

— **Warsztaty dla młodzieży.** Z przyczyn od Zarządu zupełnie nie zależnych kurs stolarstwa w warsztatach dla młodzieży w szkole koedukacyjnej im. Z. Krasińskiego nie może się rozpocząć w dniu przez Zarząd oznaczonym. Zawiadomienie o dziennikami otwarciu nastąpi w czasie najbliższym. Kurs nauki kwiatów rozpoczyna się w środę, kurs introligatoski w czwartek o 3 popoł, (czas piotr.). Opłata miesięczna za każdy kurs 5 kor. Dalsze wpisy przyjmje E. Horbdyska, ul. Zyblikiewicza 32.

— **Brak kominiarzy.** Z magistratu otrzymaliśmy komunikat następujący: Niektórzy posiadacze koncesji na przemysł kominiarski wydalili się z miasta nie pozostawiwszy zastępców przemysłowych. Gdy w ten sposób wiele domów pozostało bez opieki kominiarskiej, przeto w interesie bezpieczeństwa publicznego Magistrat postanawia i podaje niniejszem do publicznej wiadomości. że wszystkie realności, w których czyszczenie kominów było poruczone majstrom kominiarskim na teraz nieobecnym we Lwowie, mają być niezwłocznie oddane po czyszczenia któremukolwiek innemu majstrowi kominiarskiemu, wykonywującemu swój zawód w tym samym okręgu kominiarskim. W tym celu winni właściciele, względnie zarządcy realności ewentualnie także dozorcy domów, których to dotyczy, zgłosić się niezwłocznie u jednego z kominiarzy tego samego okręgu kominiarskiego i poruczyć temuż czyszczenie kominów. Zarazem postanawia Magistrat, że wszyscy majstrowie kominiarscy wzgędnie zastępcy przemysłowi mają sporządzić ułożony wedle ulic wykaz realności, w których czyszczenie kominów mają sobie oddane i wykaz ten do dni ośmiu doręczyć Komendzie miejskiej straży ogniowej.

Nie zastosowanie się do niniejszego zarządzenia karane będzie w myśl postanowień § 25 regulaminu kominiarskiego grzywną do 200 koron względnie aresztem do dni 14.

— **Walka na noże.** Wczoraj popołudniu w ulicy Kotlarskiej rozegrała się krwawa bójka między niejakim Michałem Kłaczem, z zawodu kelnerem a Aleksandrem Jaremą. Wywołało to oczywiście wielkie zbiegowisko przypatrujących się tym zapasom, z których obaj wyszli z ciężkiemi ranami. Jarema będąc w stanie podpitym uderzył kilkakrotnie swego przeciwnika w twarz, wskutek czego Kłacz wydobył noża i zadał atakującemu go kilka kłutych ran w kark i plecy. Na miejscu zjawiła się policja i położyła kres dalszej bójce. Po opatrzeniu ran przez pogotowie ratunkowe odstawiono obydwóch na policję.

Podziękowanie. Rodzina urzędnicza W. składa gorące podziękowanie pannie J. G. za dar 45 rb. który wybawił całą rodzinę od niechybnej śmierci głodowej.

Echa wojny.

DYSKUSYA O POLSCE.

Z Piotrogrodu donoszą, że w „klubie działaczy społecznych“ pod przewodnictwem Stołypina prelegent Arabażin wygłosił odczyt na temat „społeczeństwo rosyjskie a sprawa polska“. Prelegent uważa kwestyę polską za trudną do rozwiązania. Trzeba odróżniać — dowodził Arabażin — granice Polski etnograficzne od politycznych. Etnograficzna granica obejmuje obecne Królestwo Polskie, Śląsk, zachodnią Galicyę i Poznańskie. W okresie swej samodzielności państwowej Polacy panowali nad Litwinami, Białorusinami, Małorusinami i Czerwonorusami, nie zlewając się z tymi narodami lecz będąc tylko nalotem ich narodowego życia. To stanowiło też słabość Polski! W 19 stuleciu historycy rosyjscy nie mogli ściśle oznaczyć, gdzie w kraju zachodnim leży granica między Polską a Rosyą. Rząd rosyjski za Aleksandra I. i Mikołaja I. robił wszystko, aby spolszczyć kraj zachodni, skąd u Polaków powstała idea, że to kraj polski, chociaż w rzeczywistości jest on rdzennie russki. O Polsce samodzielnej mówić można tylko w granicach etnograficznych, ale nigdy w historycznych.“ — Prelekcya wywołała ożywioną dyskusyę.

•

Jak donoszą z Wilna, przywódca trudowików Bułat w rozmowie z pewnym dziennikarzem wypowiedział się stanowczo przeciw włączeniu gub. suwalskiej do Polski. Byłoby to równoznaczne z zaborem i przeszkodziłoby zjednoczeniu się Litwinów w jedną całość — co jest ideałem narodu litewskiego. (Kij. Myśl.).

NA GRUZACH MIAST.

Korespondent „Morning Post“ pisze: Okolica między Nieuportem a Diksmünde opustoszała bardziej, niż jakiekolwiek inne miasto. Każda ze stron walczących wystawiła nie mniej niż 500 armat, a pośród nich były angielskie i niemieckie armaty okrętowe i niemieckie 28 centymetrowe. Przez trzy tygodnie artylerya ostrzeliwała budynki i okopy. Obecnie miejscowość ta przypomina San Francisco po trzęsieniu ziemi i pożarze: Zresztą nawet w San Francisco nie można było widzieć takich obrazów. Drogi i pola poryte we wszystkich kierunkach, poryte cmentarze, na których widać otwarte groby i gdzie walają się kości pogrzebanych. W Nieuporcie nie ma ani jednego domu, który nie byłby uszkodzony. Połowa gmachów zupełnie zburzona.

GŁOS KOBIET NIEMIECKICH.

Grupa kobiet niemieckich — jak dowiaduje się „Kij. M.“ — uczonych i artystek wydała odezwę do kobiet państw neutralnych. Protestują one w tej odezwie przeciw zarzutom barbarzyństwa podnoszonym przeciw Niemcom i o tosamo obwiniają Belgijczyków i Rosyan. Holenderska feministka Van Bimen odpowiedziała, że niemieckie niewiasty, będąc równocześnie i stroną użalającą się i sędzią, nie mogą być bezstronnemi. (Kij. M.)

Papież i pokój.

Nie znamy sylwety obecnego papieża. Nie wiemy, czy to polityk, czy kapłan; a jeśli polityk, jakiej miary. Wiemy tylko, że przepowiednia zowie go „pasterzem bez owieczek“ — resztę zasłonił nam las bagnetów, który nam wszystko zasłania.

Nie ma piękniejszego zadania dla papieża, jak las ten ściąć i uciszyć pioruny armat. Ale namiestnik Chrystusa nie ma w sobie tej siły. Może mu ją dać tylko pragnienie własne państw walczących.

Dziś jego usiłowania byłyby daremne, bo trójporozumienie nie może zawrzeć dziś pokoju. Anglia zaciąga nową olbrzymią pożyczkę wojenną, świadcząc tem, że wierzy w opłacenie się interesu wojennego i że jeszcze sporo czasu mu pozwieci. Nie może przecież wyjść bez wielkiej dywidendy od swego udziału! Papież więc dziś musi się spotkać z odmową. I jeśli jest dobrym politykiem, sam dziś odmówi Wilhelmowi nawet próby interwencyi, nawet nieobowiązujących informacyi u rządów walczących państw — gdyż papiestwu uśmiechnąć się powinno coś in-

nego, coś, coby jego blask i znaczenie moralne ogromnie podniosło: nie nieoficyalne próby — ale rzeczywista interwencya pokojowa wtedy, gdy będzie po temu pora właśnie odpowiednia i doprowadzenie do skutku konferencyi pokojowych w Watykanie.

To byłby tryumf papiestwa w smutnych jego najnowszych dziejach i jeśli Benedykt XV. jest głową polityczną, z całą usilnością powinien dążyć, by uczynić to dla swego Kościoła. Nieprędko bowiem światu katolickiemu zdarzy się sposobność równie korzystna dla podniesienia swego znaczenia moralnego. Do przeprowadzenia tego trzeba, co prawda, niezmiernie zręcznego człowieka. M. OL.

Sporty zimowe a wojna.

Wybuch wojny europejskiej musiał się odbić i odbił się fatalnie na sporcie, na wszelkich jego rodzajach i gałęziach. Wszak niemal równocześnie z jej wybuchem wstrzymane zostały we wszystkich tych państwach, które w wir szalony zostały porwane, zarówno widowiska jak ćwiczenia sportowe. A że w tych właśnie państwach i narodach stały one wysoko, więc ujemne skutki tem bardziej będą dotkliwe, tem silniej ucierpi na tem sprawa sportu i jego rozwój. Wspomnieliśmy zresztą o tem zaraz po wybuchu wojny.

Wówczas jednak nikt nie wiedział, jak długo potrwa wojna, nie zdawało się też rzeczą wykluczona, iż do zimy albo w samym jej początku nastanie pokój. Dlatego myślało się i mówiło tylko o tych gałęziach sportu, które wówczas były aktualne: o wyścigach, footballu, pływaniu, lekkiej atletyce.

Dziś wiadomo, że do końca wojny daleko jeszcze a tu zima się zbliża a z nią warunki dla rozmaitych sportów zimowych: łyżwiarstwa, narciarstwa, saneczkowania. W ostatnich paru latach cieszyliśmy się niezmiernie pięknym i szybkim rozwojem zwłaszcza narciarstwa, które w Galicyi wschodniej, na stokach Beskidu, znalazło świetne warunki. W tym właśnie czasie, pod koniec listopada i w pierwszych dniach grudnia, gdy na stokach gór pojawiały się pierwsze śniegi, drużyna narciarska lwowska ruszała na próbne wycieczki, inaugurując kilkumiesięczny sezon zimowy. A potem każdej soboty i w dni przedświąteczne wiózł pociąg stryjski, liczny zastęp narciarzy, zgrupowanych bądź w karp. tow. narciarzy, bądź w sekcyi narc. akad. klubu turystycznego w okolice Sławska, gdzie koncentrowało się życie narciarskie, gdzie najlepsze były dla jego rozwoju warunki.

W tym roku oczywiście o wycieczkach narciarskich i mowy nie ma. Wielu narciarzy pełni służbę wojskową, inni wyjechali ze Lwowa a ci, którzy tu są, choćby nawet mieli ochotę spróbowania nart, nie będą mogli tego uczynić wobec utrudnionej a nawet niemożliwej komunikacyi z okolicami, gdzie są po temu warunki. Pusto więc i smutno będzie w tym roku w Sławsku, nie rozlegnie się tam wesołe hasło narciarzy: śnieg, śnieg, śniegu!

Także sport łyżwiarski dozna przerwy, choć zapewne nie tak zupełnej. We Lwowie dość będzie lodu, więc może przynajmniej najmłodsze pokolenie poświęci wolne chwile — a ma ich teraz aż nadto — łyżwiarstwu. Byłoby to bardzo pożądane ze względu na zdrowie młodzieży.

Ten sam wzgląd powinien zadecydować o sporcie saneczkowym, który ma ponadto tę dobrą stronę, że jest bardzo tani, co w dzisiejszych ciężkich czasach jest rzeczą bodajże najważniejszą. Jeśli śnieg dopisze, wzgórza lwowskie powinny się zaroić saneczkarzami.

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

(Tłóm. Dr. H. BUKOWSKA.)

Ciąg dalszy.

Po odczytaniu wyroku, gdy oficerowie już opuścili izbę, w której zamknięto skazańca, podchodzę do niego i mówię: „Panie kapitanie, tylko dwa słowa... Eugeniusz Karłowicz... Wszak wie pan... A on natychmiast przerwał mi: „Wiem, wiem!... ile razy spotyka mnie nieszczęście, zawsze on jest w pobliżu. Najpierw moja siostra, teraz ja... Ale nie będzie się cieszył. Zakpiliśmy sobie z niego w swoim czasie". Zrozumiałem z tych słów, że odegrałbym smutną rolę, gdybym jeszcze chciał stawiać jakiekolwiek pytania, bo Shibato uczynił gest tak wyniosły i pogardliwy, że żałowałem, iż byłem zmuszony być jego świadkiem. Dlaczego musiał pan temu nieszczęśliwemu, bezbronnemu teraz jeszcze rzucić w twarz jego hańbę?... Pojmie pan więc, że ja...

— Za pozwoleniem, panie majorze — przerwałem mu. — Chciał pan powiedzieć:

„Że ja nie chcę mieć nic więcej do czynienia z człowiekiem, który umierającemu lwu zadaje ostatnie kopnięcie". Ale nie pozwolę panu skończyć, bo byłoby szaleństwem, gdybyśmy się mieli rozejść, nie zrozumiawszy się wzajemnie. Za dziesięć minut może pan powziąć jakieś postanowienie. Do tego czasu jednak niech mi pan nie odmawia swego szacunku...

Usiedliśmy, a ja w kilku słowach powtórzyłem główne punkty mego nocnego opowiadania. Nie było wątpliwości. Trzykrotne spotkanie się ze mną musiał sobie Shibato tłómaczyć w ten sposób, że sam jestem szpiegiem rosyjskim, któremu poruczono nadzór nad nim. Świadczyła o tem jego pełna wzgardy postawa wobec mnie i nieukrywana radość, że — jego zdaniem — byłem dość głupi, by się przez niego pozwolić wyprowadzić w pole. Było więc zrozumiałe, że żywił do mnie zabobonną nienawiść i przypisywał mi także brzydką rolę w śmierci swej siostry. Były to uczucia wprost przeciwne tym, jakich z jego strony mogłem się słusznie spodziewać!

Przyjaciel mój słuchał wyjaśnienia mego uważnie, przerywając je tu i ówdzie krótkiemi pytaniami, i starając się ze swej strony uchylić rąbka tajemnicy. Gdy wreszcie zniknęły wszelkie wątpliwości co do prawdy moich słów, sam ofiarował się raz jeszcze pomówić z więźniem. Po krótkim namyśle jednak postanowiliśmy nie wyprowadzać go z błędu. Na co tłómaczyć i wyjaśniać? Po co w życie, które miało trwać jeszcze tylko trzy godziny wrzucać nowe słowa, nowe uczucia? Czy uwierzyłby zresztą? Było to więcej niż wątpliwe! Czy przydałoby mi się na co ... Nie! gdyż na opinii Japończyka nie zależało mi wcale, a jeżeli mi przypisywał brzydką rolę, jak ta, o której napomknął, to przynajmniej musiałem mu się wydać mniej głupim i ograniczonym niż przedtem.

Wyrok już znany był w obozie. Setkami nadciągali wolni od służby żołnierze wszystkich broni i pułków i gromadzili się przed stacyą — tysiącami wybierali się ku wschodowi poprzez rozległe pole, ku pierwszemu małemu pagórkowi, u którego stóp odbyć się miało stracenie.

Jeden z oficerów sztabu przyłączył się do nas. Opowiedział nam, że wezwano japońskiego kapitana, aby napisał swój testament i ewentualnie listy do swej rodziny. Ale on nie skorzystał z tego pozwolenia, mówiąc, że w jego dywizyi dziś już będą mieli wiadomość o jego śmierci. Potem wydobył ze schowka w ubraniu około tysiąca rubli w banknotach rosyjskich i prosił, żeby sąd wojenny przyjął tę sumę dla rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Sędziowie zakłopotali się i zmieszali. Przewodniczący pułkownik przedstawił skazanemu, że lepiej uczyni, przekazując pieniędze swej rodzinie w Japonii i zobowiązał się słowem honoru, że sam postara się o to, aby doszły do miejsca swego przeznaczenia. Ale Shibato z nieporównaną dumą odparł::

— Pieniądze te nie do mnie należą; pochodzą z japońskiej kasy wojennej; a co do mojej rodziny, to cesarz mój zaopiekuje się nią dostatecznie. Zabrano więc pieniądze, jako łup wojenny.

Wskazówki naszych zegarków szybko posuwały się naprzód. Dla wielu powodów musieliśmy być obecni przy straceniu, choć dla niektórych z nas było prawdziwą męczarnią przypatrywać się końcowi tego dramatu. Czas jednak toczy się nieprzerwanie i może szczęściem jest dla nas, że nigdy nie możemy się spodziewać, iż się w biegu swoim zatrzyma.

Batalion piechoty uformowany w czworobok wymaszerował. Setki oficerów konno zbliżało się zewsząd. Było pół do jedenastej. Chciwie spoglądało oko słońca na rojną od ludzi równinę. Promienie jego trafiały w najchłodniejsze zakątki, odkrywając niemiłosiernie znikome dzieła ludzi. Powietrze, rozgrzane jak wnętrze pieca piekarskiego, drgało, zwierzęta oszołomione spiekotą kryły się pod dachy, wszystkie szmery były stłumione i zdławione, jak przed burzą. Nad równiną zawisło coś jak wielkie, milczące oczekiwanie.

Wsiadając na koń, ujrzałem zdaleka mającego asystować przy straceniu lekarza, profesora, barona v. Budberg, który zbliżał się na swym kucu. Pospieszyłem naprzeciw niego. Ponieważ miał on stwierdzić śmierć skazańców, przeto pod jego opieką mogłem najlepiej być świadkiem wypadków. Pozatem nie mogłem znaleść człowieka poważniejszego i bardziej wielkodusznego, a który w rosnącem we mnie zdenerwowaniu mógłby mi być lepszą podporą. Dla niego ani śmierć ani życie nie przedstawiały tajemnic żadnych, na jedną i na drugie patrzył z równą, sokratesową pogodą. Tak w najswawolniejszym, jak w najrozpaczliwszym nastroju wystarczało kilka minut rozmowy z nim, aby człowieka postawić znów w pośród równej pustyni życia i uprzytomnić mu bezcelowość zarówno śmiechu jak płaczu.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.